Przeciw globalnemu kapitalizmowi!

Pracownicza Demokracja

Luty 2016 | Nr 190 (243) | Cena: 2 zł

W numerze:

* Zniekształcona ustawa 500+
* Antyzwiązkowy Petru
* Rząd niszczy Puszczę
* Ubóstwo w Polsce
* Wybory w USA: Bernie Sanders
* Solidarność z uchodźcami
* 1956: Tajny referat Chruszczowa
* Film: *Syn Szawła* László Nemesa
* Seksizm nie pochodzi z importu

Rząd atakuje górników

PiS nie jest przyjacielem związkowców

Demonstracja antyrasistowska 19 marca s. 12

Zniekształcona ustawa 500+

W demokracji parlamentarnej okres kampanii wyborczej jest krótkim momentem, gdy politycy mówią „ludzkim", czyli prosocjalnym głosem. Partie walczące o władzę prześcigają się w obietnicach, bądź przynajmniej starają się przedstawiać swoje szkodliwe, antyspołeczne postulaty jako korzystne dla ogółu - jak np. PO ze swoim dawnym pomysłem liniowych podatków dochodowych, które w praktyce powodują zwiększające się nierówności.

Zeszłoroczna kampania PiS wpisuje się w tę tendencję. Jedną z flagowych obietnic było 500 zł miesięcznie dla każdego dziecka. Dosłownie w chwilę po wygranych wyborach premier Szydło i inni przedstawiciele obozu władzy wykręcali się od niewygodnych pytań na temat szczegółów tego pomysłu. Nie jest to zaskakujące, gdy weźmie się pod uwagę inny kampanijny postulat dbania o polskich przedsiębiorców przez obniżanie im podatków, który jest sprzeczny ze zwiększaniem wydatków budżetowych na cele socjalne. Każdy dotychczasowy rząd po 1989 niechętnie sięgał do głębokich kieszeni kapitalistów i obecny również tego unika, jak tylko może.

Z tego powodu tzw. „ustawa 500+" po zmianach postulowanych przez kolejne ministerstwa i instytucje rządowe została mocno zniekształcona względem pierwotnej idei, niczym wiadomość przekazywana przez „głuchy telefon". Jej aktualny stan nie zakłada już bezwarunkowego zasiłku dla każdego dziecka, tylko na drugie i kolejne. Dla pierwszego stosuje się kryterium dochodowe, które jest tak żenująco niskie, że eliminuje samotnego, zarabiającego pensję minimalną (aktualnie 1850 zł brutto) rodzica, który wychowuje jedno dziecko.

Dodatkowo minister finansów Paweł Szałamacha (były korwinista) negatywnie opiniuje projekt ustawy ze względu na zbyt wielu beneficjentów, co ma spowodować z jego punktu widzenia „niekorzystne" zmiany na rynku pracy – pracownicy będą w mniejszym stopniu akceptowali niskie płace. Chce usunąć coroczną waloryzację świadczeń o wskaźnik inflacji oraz z powrotem włączyć do dochodu już przyznane świadczenia i alimenty, co powoduje, iż coraz bardziej brzmi niczym komunikat radia Erewań – nie przyznaje zasiłków dla najbardziej potrzebujących, tylko je odbiera.

Ustawa pierwotnie miała wejść w życie 1 stycznia 2016, a wypłata świadczeń rozpocząć się 3 miesiące później – od początku kwietnia ze względu na dostosowanie organów samorządowych. Minister rodziny, pracy i polityki społecznej Elżbieta Rafalska usprawiedliwia opóźnienie brakiem wpływu większościowego rządu jednej partii (!) na przebieg prac w parlamencie.

Samo przyjęcie rządowego trybu legislacyjnego zamiast szybszego poselskiego wskazuje niższy priorytet dla spraw socjalnych. Jest to oczywiste kłamstwo również biorąc pod uwagę ekspresowe poczynania PiS w przypadku prawa reorganizującego aparat państwowy oraz powiązane ze sferą obyczajową (wycofanie się z refundacji zapłodnień in vitro).

Ustawę pozwalającą policji na inwigilację internetu przepchnięto w 23 dni, o służbie cywilnej w 15, a dotyczącą Trybunału Konstytucyjnego zaledwie w 8. Jednak niechlubny rekord został pobity przy okazji ustawy o mediach publicznych – 3 dni prac w parlamencie. Niektóre głosowania odbywają się w środku nocy, nawet w Wigilię. Jest ironią losu fakt, iż jedna z tych błyskawicznych ustaw wywindowała na szefa TVP Jacka Kurskiego, reżysera tendencyjnego filmu „Nocna zmiana" krytykującego środowiska liberalne za odwołanie w środku nocy rządu Olszewskiego w 1992 r.

19.01.16 Minister spraw zagranicznych Witold Waszczykowski gorąco poparł TTIP w swoim sejmowym wystąpieniu.

Neoliberalna „opozycja" w postaci PO i Nowoczesnej jest wymarzona dla rządu. Gdy z mównicy sejmowej rozpaczają nad kondycją finansową wielkich korporacji, ze strony PiS wystarczy mglisty komunikat prasowy, aby podtrzymać wizerunek obrońcy uciśnionych, budowniczych polskiego kapitalizmu z „ludzką twarzą", czy silnego rządu sprzeciwiającego się ingerencji UE w wewnętrzne sprawy Polski.

Przykładem tego jest obietnica wprowadzenia możliwości zamiany umowy śmieciowej na umowę o pracę przez Państwową Inspekcję Pracy na mocy decyzji urzędnika, zamiast obecnej, żmudnej drogi sądowej. Przy braku nawet oportunistycznej lewicy w parlamencie za niezwykle postępowe uchodzą propozycje takich reform jak np. podatek bankowy czy godzinowa płaca minimalna, choć nie są niczym szczególnym na tle innych państw regionu.

W rzeczywistości zmiany w rządzie Polski dotyczą głównie kwestii wizerunkowych. Partię ugładzonych liberałów zastąpiło ugrupowanie bigotów narodowo-katolickich. Oba te pozornie różne obozy nie różnią się bardzo w kwestii polityki nieprzyjmowania uchodźców (nawet jeśli obecna władza używa bardziej otwarcie rasistowskiego języka). Oba zgodnie akceptują przyjęcie antyspołecznej umowy o wolnym handlu między Unią Europejską a USA (umowa TTIP). W obliczu oddolnych protestów społecznych, taki parlament może szybko stracić resztki zaufania i zadaniem środowisk lewicowych jest dążenie do takiego stanu.

Piotr Trzpil

Witamy uchodźców!

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

pracdem@go2.pl

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistyczny
Zarys krytyczny- (cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych - (cena 34 z ł + koszt wysyłki)

autor: Filip Ilkowski

Dlaczego warto analizować pojęcie "imperializm"? Banalne jest już stwierdzenie, że nadzieje na harmonijny i pokojowy ład po 1989 roku okazały się płonne. Wciąż żyjemy w świecie, gdzie wojny i inne formy wyrazu sprzeczności międzypaństwowych interesów są częścią rzeczywistości. Pierwsza dekada XXI wieku upłynęła pod znakiem dwóch wielkich wydarzeń: wojen w Iraku i Afganistanie w ramach szerzej wizji "wojny z terrorem" oraz kryzysu gospodarczego.

Miały one miejsce na tle integracji gospodarki światowej, ale także sprzeczności jej rozwoju.

Filip Ilkowski analizuje w swoich książkach teorie imperializmu kapitalistycznego zarówno klasyczne jak i współczesne.

wydawnictwo adam marszałek 2015

Rząd atakuje górników

Rząd ruszył w ofensywę przeciwko górnikom.

Górnicze związki zawodowe żądają, by zarząd Kompanii Węglowej wycofał się ze styczniowego wypowiedzenia porozumienia zawartego z nimi pół roku temu.

Szefowie chcą zmniejszenia wynagrodzeń m. in. likwidując tzw. "czternastki", które są normalną częścią pensji górników.

Lider związku WZZ "Sierpień 80" Bogusław Ziętek słusznie zauważa, że rząd stoi za tym atakiem na górników. Powiedział: "Właściciel [czyli rząd] i zarząd musieli mieć świadomość, że rozwścieczy to stronę związkową."

Być może miesiąc miodowy rządu z NSZZ "Solidarność" dobiega końca. Bogusław Hutek, szef Zakładowej Organizacji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" Kompanii Węglowej mówi, że jeżeli zarząd się nie wycofa, to jego związek uzna, iż rząd chce konfliktu w górnikami.

W poniedziałek 1 lutego odbyło się posiedzenie Międzyzwiązkowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego. Komitet powinien już teraz przeprowadzić wiece we wszystkich kopalniach i przygotować się do strajku.

Rządowa maska przyjaciela związkowców szybko opada. Podział klasowy daje o sobie znać. Nie neoliberałowie Petru/Schetyna stanowią alternatywę dla antypracowniczego PiS, lecz walka pracownicza.

Andrzej Żebrowski

Z ostatniej chwili: związkowcy mówią, że są gotowi rozmawiać jedynie pod warunkiem, że wycofane zostanie wypowiedzenie porozumienia.

Zeszłoroczne strajki, okupacje i demonstracje zmusiły rząd do ustępstw.

Antyzwiązkowy Petru w ślady Orbána

.Nowoczesna, partia Ryszarda Petru, w połowie stycznia przedstawiła projekt zmian ustawowych dotyczących działania związków zawodowych.

Jak nietrudno się domyśleć, nie dotyczy on prób ograniczenia łamania praw związkowych w Polsce - dodajmy, że dumnie umocowanych w samej Konstytucji (art. 59), której ponoć Petru jest oddanym obrońcą. W istocie .Nowoczesna ujawnia się w tym projekcie jako siła dążąca do ograniczenia niewielkich przestrzeni demokracji w miejscach pracy wyrażanej przez działalność związkową i tym samym umocnienia tyranii kapitału.

Projekt zakłada głównie likwidację prawa do zwolnienia z innych obowiązków służbowych osób oddelegowanych w danym zakładzie do działalności związkowej. Proponuje także zdjęcie z przedsiębiorcy obowiązku zapewnienia pomieszczenia i urządzeń niezbędnych dla działalności związku w zakładzie oraz zbierania składek związkowych. A wszystko dlatego, że - jak można przeczytać na stronie .Nowoczesnej - "skala przywilejów związkowych w Polsce jest unikalna na tle Europy".

Zastanawiające jest, dlaczego te rzekomo ogromne "przywileje" przynoszą tak słabą pozycję związków zawodowych skupiających według danych podawanych w samym projekcie tylko 11% zatrudnionych.

W praktyce celem Petru jest uderzenie w te branże, w których pracownicy są najlepiej zorganizowani - i tym samym próba sprowadzenia ich do sytuacji nieskrępowanego wyzysku ze strony przedsiębiorców charakteryzujących znaczną część stosunków pracy w Polsce. Tylko 17% związków w zakładach (znów to dane z samego projektu .Nowoczesnej) zrzesza na tyle dużo członków, że ma prawo do pełnego oddelegowania choćby jednej osoby do działalności związkowej.

30.09.16 Katowice. Antyzwiązkowy Petru mówi obłudnie o "Polsce bez przywilejów" – sam jest przedstawicielem ludzi naprawdę uprzywilejowanych - bogatych biznesmenów.

Uderzenie w tę mniejszość ma osłabić całość ruchu zawodowego, by nikomu nie przyszło do głowy iść za przykładem skuteczniej walczących o swoje najsilniejszych grup pracowniczych. A to wszystko w prawicowo-populistycznym opakowaniu "likwidacji przywilejów", za które oczywiście płacić mają "podatnicy". Bo przecież w .Nowoczesnej nie powiedzą, że płacą faktycznie uprzywilejowani biznesowi koledzy pana Petru.

W istocie rzekomy "przywilej" oddelegowania do pracy związkowej jest w istocie niewielkim krokiem umożliwiającym jej prowadzenie. Zgodnie z prawem organizacja związkowa w danym zakładzie musi skupiać minimum 150 członków, by mieć prawo do jednego "etatu związkowego". Drugi etat pojawia się dopiero po przekroczeniu 500 członków. Trzeci - tysiąca. A każdy następny po kolejnym tysiącu. Czyli organizacja zakładowa dla przykładu licząca 2500 związkowców ma prawo do raptem czworo oddelegowanych.

Podkreślmy przy tym, że organizacje często wykorzystują to do zapewnienia pracy związkowych sekretariatów. Nie jest koniecznie tak, że to osoba przewodnicząca organizacji w danym miejscu pracy korzysta z prawa do zwolnienia z obowiązków służbowych na rzecz pracy związkowej, ale czynią to osoby kierujące związkowymi biurami czy księgowością.

Wiele się mówi - i słusznie - o podobieństwie prawicowego populizmu Jarosława Kaczyńskiego do poczynań Victora Orbána na Węgrzech. W kwestii ataku na prawa związkowe tym razem to prawicowy populizm w wersji Petru idzie w ślady Orbána.

W uchwalonym na Węgrzech w 2012 r. nowym kodeksie pracy - o czym bardzo niewiele mówią "socjalni" politycy PiS - drastycznie ograniczono szereg socjalnych uprawnień pracowniczych, jak również praw związkowych. Częścią tego było m. in. ograniczenie ochrony związkowców na poziomie zakładowym, jak i możliwości wykonywania pracy związkowej w ramach obowiązków zawodowych.

Projekt .Nowoczesnej ma bardzo niewielkie szanse na wejście w życie. Pokazuje jednak, że balcerowiczowska opozycja w wydaniu tej partii bynajmniej nie jest demokratyczną alternatywą wobec zapędów Kaczyńskiego - co najwyżej można powiedzieć, że jest antydemokratyczna inaczej.

Przy tym Petru jawi się jako idealny przeciwnik dla obecnej władzy. Dzięki niemu tanim kosztem może się ona stroić w socjalne szaty. Gdy "obrońcy demokracji" chcą uderzyć w i tak słabe związki zawodowe, "Jarosław Polskę zbaw" zapewne nie przepuści szansy, by pojawić się jako obrońca ludu - oczywiście rabując go na inne sposoby.

Filip Ilkowski

Rząd niszczy Puszczę

Jednym z najbardziej dobitnych i koszmarnych przykładów tego, na czym w istocie polega pisowska polityka „*dobrej zmiany*" jest sprawa Puszczy Białowieskiej. Kompleks Leśny Puszcza Białowieska zajmuje obszar ok. 1500 km², z czego niespełna 42% polskiej stronie. Na Park Narodowy i rezerwaty przypada jedynie 30% polskiej części puszczy (podczas gdy część białoruska w całości stanowi obszar parku, z czego 40% to rezerwaty ścisłe). Reszta to obszary wykorzystywane gospodarczo.

Po ostatnich wyborach parlamentarnych Lasy Państwowe postanowiły przeszło pięciokrotnie zwiększyć limity pozyskiwania drewna na obszarach puszczy eksploatowanych gospodarczo. Stanowi to drastyczne odejście od dotychczasowej polityki polegającej na ograniczaniu wyrębu. Entuzjastycznym zwolennikiem zwiększania wyrębu jest pisowski minister środowiska Jan Szyszko, który jeszcze w 2014 r. mówił, że "*puszcza gnije i należy w niej wycinać 200 tys. m rocznie"* (wyborcza.pl 04.01.2016).

Zakusy Lasów Państwowych i Ministerstwa Środowiska, które jako pretekstu używają rzekomego, nadzwyczajnego zagrożenia ze strony kornika drukarza, wywołały zdecydowany, niemal jednogłośny sprzeciw środowisk naukowych i organizacji ekologicznych.

Jednym z najbardziej wyrazistych tego przykładów jest Stanowisko Komitetu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk: „Puszcza Białowieska jest uznawana w świecie za najlepiej zachowany fragment mieszanych lasów liściastych strefy umiarkowanej w Europie. Została, ze względu na jej unikatową wartość w skali świata, wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa (...) Wpisu dokonano w oparciu o znaczenie, jakie Puszcza posiada dla ochrony ciągłości procesów naturalnych oraz wyjątkowego bogactwa gatunkowego, zwłaszcza żubra, a także **gatunków związanych z martwym drewnem**. Niewątpliwie wpisanie całości kompleksu leśnego na Listę nie byłoby możliwe, gdyby nie **ograniczenie intensywności użytkowania zagospodarowanej części Puszczy Białowieskiej**. (...) To, co jest przedmiotem niepokoju Komitetu (...) to kilkukrotne, (...) podwyższenie poziomu pozyskania drewna w nadleśnictwach Puszczy Białowieskiej. (...) **usuwanie martwych i umierających drzew jest jednym z podstawowych zagrożeń** dla siedlisk grądów kontynentalnych, borów i lasów bagiennych oraz łęgów, a wycinka lasu i usuwanie martwych świerków w wieku ponad 100 lat zagraża zachowaniu reliktowej fauny puszczańskiej, (...) W związku z powyższym, Komitet Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk uważa, że próba kilkukrotnego podwyższenia poziomu pozyskania drewna (...) **nie znajduje uzasadnienia; wręcz odwrotnie, działania takie nie tylko uderzają w cele i kształt ochrony tego obiektu…"** [wyróżnienia moje].

17.01.16 Warszawa. Marsz Entów.

Stanowisko Państwowej Rady Ochrony Przyrody jest ostrzejsze w wymowie i wskazuje, „że jedyną przesłanką przemawiającą za proponowanym zwiększeniem pozyskania w ramach cięć (...) są względy ekonomiczne, związane z pozyskaniem drewna". Barbarzyńskim wycinkom sprzeciwiają się również lewicowe partie i organizacje polityczne. Partia Zieloni zorganizowała 17 stycznia demonstrację w obronie puszczy: „Marsz Entów" (od bohaterów trylogii Tolkiena) w której - według policji - wzięło udział ok. 3 tys. osób. Wycinkom sprzeciwia się Partia Razem, której członkowie i zwolennicy wzięli udział w demonstracji. Sprzeciwiamy się i my - Pracownicza Demokracja - i także uczestniczyliśmy w demonstracji.

Lasy, jako naturalne pochłaniacze dwutlenku węgla i źródła tlenu, w obliczu drastycznych, wywołanych działalnością człowieka zmian klimatycznych, w obliczu globalnego ocieplenia, stanowią bezcenne dobro ludzkości. Tymczasem padają ofiarą kapitalizmu, który w swym obłąkańczym pędzie ku zyskom nie liczy się z nikim, ani z niczym. Tak samo jak ludziom, zadaje gwałt przyrodzie.

Latem zeszłego roku mieliśmy do czynienia z katastrofalnymi pożarami lasów na obszarze Indonezji, wywołanymi zbrodniczym wypalaniem lasów pod uprawę palmy oleistej. W Polsce mamy najbardziej zanieczyszczone powietrze w Europie. Aby przetrwać ludzkość musi zatrzymać degradację środowiska, Zmieńmy odpowiedzialny za globalna katastrofę system ekonomiczny - uratujmy klimat!

Michał Wysocki

Ubóstwo w Polsce

Wskaźnik zagrożenia ubóstwem w Polsce ogółem wynosi 17%. Dla osób w wieku do 17 lat 22,3%, dla pracujących 10,6%, bezrobotnych 43%, emerytów 10,6%, gospodarstw jednoosobowych 25,2%, dwóch dorosłych z dziećmi na utrzymaniu 19,8%, samotnych rodziców z dziećmi na utrzymaniu 27,6%, rodzin wielodzietnych 35,8%. Jeśli jednak pominie się tzw. transfery społeczne*, wskaźnik ten jest znacznie wyższy i wynosi ogółem 43,7%. A dla emerytów aż 82,6%.

Najwyższy wskaźnik zagrożenia ubóstwem dotyczy regionu wschodniego 22,5% (podlaskie, lubelskie, świętokrzyskie, podkarpackie) oraz regionu północnego 21,2% (warmińsko-mazurskie, kujawsko-pomorskie, pomorskie).

Transfery społeczne stanowią ogółem 6,3% dochodów uzyskiwanych przez gospodarstwa domowe, ale w przypadku tych najmniej zamożnych jest to aż 26,8% ich dochodów.

Gdyby do władzy doszła partia polityczna reprezentująca postawy skrajnie liberalnie, tak jak partia KORWiN, czy mniej skrajne, ale nadal antypracownicze i antyspołeczne, tak jak .Nowoczesna Ryszarda Petru, i zlikwidowałaby ten i tak już wątły socjal lub jego część, to w ubóstwo popadłaby nawet i połowa polskiego społeczeństwa, w tym prawie wszyscy emeryci. Bez wątpliwości widmo masowego ubóstwa wiszącego nad pracownikami i ich rodzinami jest wynikiem potężnego wyzysku, ciągłego ataku na prawa pracownicze oraz mającymi z tym związek niskimi płacami.

Dalej raport mówi o tym, że nadal poważnym problem rodzin pracowniczych są tak podstawowe sprawy jak kupno nowej odzieży, spotkania z rodziną, odpowiednio ogrzane mieszkanie, pokrycie z własnych środków nieoczekiwanego wydatku.

Rodziny z dziećmi również nie mają za wesoło. 16,4% gospodarstw domowych (z przynajmniej 1 dzieckiem w wieku 1-15 lat) ze względów finansowych nie jest w stanie zapewnić dzieciom uczestnictwa w zajęciach rekreacyjnych poza domem, 8,5% nie posiada środków na organizację specjalnych uroczystości, takich jak urodziny czy imieniny, a prawie 10% z tego samego powodu nie może uczestniczyć w wycieczkach i imprezach szkolnych.

12,8% osób w wieku od 16 lat w górę nie stać nawet na jedno w miesiącu spotkanie z przyjaciółmi i rodziną. 22,5% osób z powodów finansowych nie może pozwolić sobie na regularne uczestnictwo w różnych formach spędzania wolnego czasu, a 35,4% z powodu innego niż finansowy. GUS nie podaje konkretnego powodu. Można jednak przypuszczać, że jest to spowodowane ponadwymiarowym czasem pracy.

Jedzenie mięsa albo ryb co drugi dzień przekracza możliwości 12,7% gospodarstw domowych. Ogrzewanie mieszkania odpowiednio do potrzeb to problem dla 10,5%. Natomiast aż 27,8% ma poważny problem z kupowaniem nowej odzieży. 50,7% gospodarstw domowych nie jest w stanie pokryć z własnych środków nieoczekiwanego wydatku w wysokości 1050 zł. Wśród tych prowadzonych przez emerytów wskaźnik wynosi już – 55,1%. Jeszcze gorzej wygląda to u rencistów – 78,9%. Natomiast w gospodarstwach domowych pracowników – 45,2%.

Prywatyzacja niektórych usług medycznych i komercjalizacja służby zdrowia spowodowała, że 23,8% osób rezygnuje z wizyt u lekarzy rodzinnych pierwszego kontaktu lub specjalistów z powodów finansowych, 49,8% z tej samej przyczyny rezygnuje z wizyty u lekarza dentysty. 28,1% osób ocenia swój stan zdrowia za ani dobry, ani zły, 11,3% za zły, 2,3% za bardzo zły.

Według raportu 33,9 % osób powyżej wieku 16 lat uważa, że ma długotrwałe problemy zdrowotne. Przyczyną takiego stanu jest mała aktywność fizyczna (w przypadku pracowników spowodowana brakiem wystarczającej ilości wolnego czasu) oraz nieprawidłowości w sposobie żywienia, w tym przypadku przyczyną są: spadek spożycia podstawowych produktów żywnościowych spowodowany pauperyzacją społeczeństwa, a w przypadku dzieci i młodzieży zbyt mała liczba posiłków i ich nieregularność.

Z informacji Instytutu Żywności i Żywienia wynika, że pierwszego śniadania nie je codziennie 27% uczniów szkół podstawowych i 41% uczniów gimnazjów, a drugiego od 24 do 50% uczniów podstawówek i gimnazjów.

Dawid Kański

** Transfery społeczne to: świadczenia dotyczące rodziny, dla bezrobotnych, związane z wiekiem emerytalnym, chorobowe, dla osób niepełnosprawnych, dotyczące wykluczenia społecznego, dodatki mieszkaniowe oraz stypendia.*

Na podstawie raportu „Dochody i warunki życia ludności Polski (EU-SILC 2014)".

USA: kampania wyborcza Bernie Sandersa jest inspiracją dla aktywistów

Bernie Sanders ubiega się o nominację Partii Demokratycznej w amerykańskich wyborach prezydenckich. Mówi o sobie że jest socjalistą, odważnie proponuje radykalny program polityczny – i w niektórych sondażach wyprzedza ulubienicę establiszmentu Hillary Clinton.

Kreując siebie na kandydata "99 procent przeciwko 1 procentowi" Sanders opowiada się za zmianą. Poparł podniesienie płacy minimalnej do poziomu 15 USD za godzinę oraz zwiększenie nadzoru nad bankami i wprowadzenie ograniczeń ich wielkości. Sanders chce również pilnych działań w sprawie zmiany klimatu i odejścia od paliw kopalnych.

Opowiada się za wprowadzeniem darmowych studiów na państwowych uniwersytetach i szkołach wyższych, oraz za zredukowaniem liczby skazańców w więzieniach.

Ponad 400 tys. ludzi w całych stanach przyszło na jego wiece, by słuchać i odpowiadać wiwatami na wezwania do "politycznej rewolucji". Po każdym jego występie w debatach telewizyjnych wyszukiwarki internetowe notowały falę wyszukiwań hasła "socjalizm". Na ostatniej debacie publiczność zelektryzował jego atak na Clinton za to że zainkasowała 600 tys. dolarów od międzynarodowego banku Goldman Sachs za wygłaszanie przemówień.

Dla wielu ludzi Sanders niesie nadzieję na odejście od zmanipulowanego i wyreżyserowanego procesu politycznego, który służy jedynie elitom. Refugio Villagrana, zwolennik Sandersa z Kalifornii, powiedział: "Popieram Berniego, bo on mówi prawdę. Występuje przeciwko wojnom, za większą pomocą dla seniorów, za darmowymi studiami oraz zrewidowanym planem ubezpieczeń zdrowotnych. Podziwiam go również za to, że odmawia brania dotacji od wielkiego biznesu i bogaczy.

Jestem z pochodzenia latynosem i myślę, że jego dotychczasowa kariera dowodzi tego, że on mówi od serca. Przemówienia republikańskiego kandydata Donalda Trumpa skłoniły wielu Demokratów do poparcia Sandersa. Zastanawiam się tylko, jak uda mu się zrobić to wszystko o czym mówi w ciągu czterech lat. Jestem pewien że napotka opór ze strony wielkich banków, które zamierza podzielić, i ze strony Wall Street."

Amerykańskie wybory są przesiąknięte pieniędzmi i zdominowane potęgą bogaczy. Miliarderzy bracia Koch obiecali przeznaczyć 900 mln dolarów na rzecz wyboru republikańskiego prezydenta i kongresu. W sierpniu zeszłego roku wezwali oni na spotkanie pięciu republikańskich kandydatów na prezydenta i kazali im konkurować o fundusze. Republikański strateg Mark McKinnon powiedział "New York Times": "Za takie pieniądze możesz kupić prezydenta. I o to właśnie chodzi." Clinton ma nadzieję zgromadzić do 3 mld dolarów na swoją kampanię – głównie od szefów firm i milionerów. Obecny prezydent Barack Obama wydał na swą kampanię w 2012 r. 1 mld dolarów. W przeciwieństwie do nich kampania Sandersa jest oparta na niewielkich pieniądzach, wpłacanych przez 750 tysięcy darczyńców, z których każdy wpłacił średnio mniej niż 30 dolarów.

1 lutego w stanie Iowa Demokraci rozpoczną proces wyboru swego kandydata na prezydenta. Styczniowy sondaż pokazuje że Clinton i Sanders idą łeb w łeb. Sondaż przeprowadzony w New Hampshire, które będzie głosowało na demokratycznego kandydata 9 lutego, daje Sandersowi 27% przewagę nad Clinton.

Susan Grant, studentka z Fairfax w Virginii, powiedziała: "Bernie przyjechał na mój uniwersytet kilka miesięcy temu. Na jego spotkanie na stadionie siatkówki przyszło 1500 osób. To byli bardzo różni ludzie – zaangażowani politycznie i niezaangażowani, Afroamerykanie, Azjaci i biali. Atmosfera była bardzo ekscytująca – to było coś nowego i innego. Nikt tego nie kontrolował. Nie było tam nic z szaleństwa i brudu Trumpa, ani korporacyjnych spotkań Hillary Clinton. Teraz pracuję dla Berniego na rzecz jego zwycięstwa. Organizuję spotkania w domach i udzielam się w mediach społecznościowych. Nigdy już nie powrócę do poprzedniej bezczynności.

Szanuję ludzi którzy mówią, że nie możemy tego dokonać poprzez Demokratów, ale musisz i mnie uszanować gdy pytam: jak inaczej w takim razie możemy wygrać? Bernie będzie lepszy niż Clinton czy Trump – na litość boską! Hillary Clinton kandyduje po prostu po to, by wygrać, a Bernie kandyduje po to, by zmienić wszystko na lepsze."

Partia Demokratyczna pozostaje jednym z głównych stronnictw amerykańskiego kapitalizmu. Jednak bez wątpienia Sanders zainspirował i wyzwolił energię wielu ludzi, oraz ułatwił rozmowę o socjalistycznych ideach.

Charlie Kimber

Czy turecki reżim przelicytował?

Obecny prezydent Recep Tayyip Erdogan dominował w tureckiej polityce, od kiedy jego Partia Sprawiedliwości i Rozwoju po raz pierwszy wygrała wybory w 2002 r. Jeszcze jako premier upokorzył wojsko - od dawna sprawujące zwierzchnią władzę w tureckim państwie. W rezultacie setki generałów trafiły do więzienia.

Erdogan podjął również zdecy-dowane kroki, by zakończyć wojnę, którą od dziesiątek lat prowadziła turecka armia z narodowowyzwoleńczą partyzantką Partii Pracujących Kurdy-stanu (PKK). Zmienił prawo tak, by uznać prawo kurdyjskiej mniejszości do używania własnego języka, oraz rozpoczął rozmowy pokojowe z uwięzionym przywódcą PKK Abdullahem Ocalanem.

Jednakże w ostatnim roku Erdogan zmienił swą politykę o 180 stopni. Armia powróciła na obszary kurdyjskie, a rozejm z PKK został zerwany. Walki uliczne pomiędzy młodymi działaczami kurdyjskimi a siłami bezpieczeństwa w Diyarbakir oraz innych miastach tureckiego Kurdystanu spowodowały setki ofiar śmiertelnych. W styczniu aresztowano tureckich naukowców, którzy podpisali petycję pokojową. Innym grożono zwolnieniem z pracy lub jeszcze gorszymi konsekwencjami.

Tak więc Erdogan zdaje się powracać do wojny przeciwko Kurdom, prowadzonej niegdyś przez generałów, których sam usuwał. Wydaje się że podobny odwrót dokonuje się również na innych frontach.

Tradycyjnie tureckie wojsko współpracowało z Izraelem, jednak pod rządami Erdogana te stosunki bardzo się pogorszyły. Turecki polityk regularnie potępiał terror skierowany przeciwko Palestyńczykom oraz zareagował gniewnie na izraelski atak na tureckie statki zmierzające do strefy Gazy w 2010 r. We wrześniu 2011 r. wydalono izraelskiego ambasadora w Turcji. Jednak w grudniu 2015 r. ogłoszono rozpoczęcie rozmów pomiędzy Turcją a Izraelem, mających na celu "normalizację" stosunków.

Jak możemy wyjaśnić te zmiany? Wielu przedstawicieli tureckiej lewicy, a w ślad za nimi również lewicowcy w innych krajach, twierdzi, że Erdogan jest skrajnym reakcjonistą, a nawet faszystą. Towarzyszy temu tendencja do łączenia wszystkich różnorodnych odmian politycznego islamu z sekciarską i kontrrewolucyjną polityką ISIS. Erdoganowi zarzuca się właśnie popieranie ISIS.

To mylna analiza. Erdogan pod wieloma względami jest dość konwencjonalnym politykiem burżuazyjnym. Bazę społeczną AKP stanowią nowi kapitaliści, którzy wyrośli w Anatolii w ciągu ostatniego pokolenia i odnieśli wielki sukces w eksporcie. Zazwyczaj są oni stosunkowo pobożnymi muzułmanami i tradycyjnie byli spychani na margines. Tureckie państwo od czasów nowożytnego twórcy Kemala Ataturka w latach 20-tych ubiegłego wieku zdominowała świecka oligarchia, skupiona wokół Stambułu. Erdogan wykorzystał swą bazę wyborczą do przełamania tego tureckiego establiszmentu i stworzenia przestrzeni dla tych nowych kapitalistów.

Pod względem ekonomicznym polityka Erdogana ma ogólnie rzecz biorąc charakter neoliberalny. Prócz tego w swym regionie geograficznym dążył on do prowadzenia polityki ekspansjonistycznej. W szczególności Erdogan próbował wypełnić próżnię władzy, spowodowanej przez załamanie arabskiego świata po rewolucjach z roku 2011.

To doprowadziło go do poparcia nieszczęsnego rządu Bractwa Muzułmańskiego w Egipcie w latach 2012-13. Erdogan chciał też obalenia dyktatora Baszara al-Asada w Syrii. W tym celu wspierał on różnorodne grupy dżihadystowskie i przymykał oko na wykrystalizowanie się bazy terytorialnej ISIS we wschodniej Syrii.

Ta polityka zaczęła się teraz mścić na Erdoganie. Zagrożenie dla reżimu syryjskiego skłoniło Rosję do interwencji w wojnie i wzmocnienia Asada, co podniosło stawkę, o którą toczy się gra w regionie. Co gorsze z punktu widzenia Erdogana, Asad porzucił obszary przy granicy z Turcją, pozwalając przejąć nad nimi kontrolę syryjskiemu odłamowi PKK. Kurdowie z pomocą USA byli następnie w stanie obronić tę enklawę przed atakami ISIS.

Ten fakt stanowi klucz do zrozumienia zwrotu w polityce Erdogana. Rozmowy z Ocalanem na temat autonomii dla Kurdów w ramach państwa tureckiego to jedna rzecz; natomiast czymś zupełnie innym jest mieć do czynienia z PKK, posiadającą swą własną bazę terytorialną poza Turcją. Dodatkowo sprzymierzona z PKK Ludowa Partia Demokratyczna zdobyła w czerwcowych wyborach 13% głosów, pozbawiając AKP większości parlamentarnej. Taki jest właśnie kontekst wznowionej wojny przeciwko Kurdom.

Obawa przed niestabilnością polityczną pozwoliła AKP odzyskać większość w kolejnych wyborach, przeprowadzonych w listopadzie. Być może jednak Erdogan posunął się za daleko w swej polityce. Jego coraz bardziej autorytarne poczynania prowokują reakcję, której zasięg wybiega daleko poza społeczność kurdyjską.

Alex Callinicos

Str. 5 tłumaczył Jacek Szymański

Demonstrujący w Grecji sprzeciwiają się złemu traktowaniu uchodźców i żądają obalenia murów

Dave Sewell z Grecji

26 stycznia antyrasiści z całej Grecji maszerowali ku granicy z Turcja domagając się bezpiecznego przejścia dla uchodźców. Unia Europejska wybudowała tam betonowy mur i zastawiła zasieki.

Dla uchodźców jedyną drogą jest Morze Egejskie, gdzie niemal 4 tysiące z nich zginęło podczas zeszłego roku. Tysiące przemaszerowało przez wioskę Kastanies skandując: "Zburzcie mur, otwórzcie granice".

Specjalne oddziały policji zablokowały drogę, jednak nie mieli oni wyboru, musieli przepuścić pochód dalej.

Costas Papadakis z antykapitalistycznej grupy Antarsya uczestniczył w tej demonstracji przemawiając do tłumu: "Mówimy "nie" dla polityki utopionych dzieci".

Miejscowi mieszkańcy, mimo niskiej temperatury, dołączyli do demonstracji w pobliżu przybrzeżnego miasta Aleksandropolis. Tego wieczoru miejscowy teatr miejski po raz pierwszy był miejscem, gdzie zorganizowano wiec polityczny.

Aktywiści z wyspy Lesbos w kamizelkach ratunkowych z wielkim obcęgami zrobionymi z kartonu krzyczeli: "Bez granic, bez narodów, bezpieczny tranzyt".

Efi Latsoudi powiedziała: "Tylko wczoraj przybyło dwa i pól tysiąca ludzi. Wielu uchodźców zmarło z wyziębienia w ciągu ostatniego tygodnia".

24.01.16 Północno-wschodnia Grecja na granicy z Turcją.

Jak tysiące zwykłych Greków, Efi organizowała prowiant, pomoc medyczną i schronienie dla uchodźców porzuconych przez państwo. Stwierdziła on jednak: "To za mało. Zostawianie uchodźców samym sobie, na pewną śmierć, jest decyzją polityczną. Musimy zmienić tę politykę i pozwolić im bezpiecznie przedostać się do Europy".

Zablokowanie dróg przez rolników, sprzeciwiających się podatkom i cięciom emerytur, sprawiło, iż było znacznie trudniej dostać się do okręgu Ewros, położonego z dala od głównych greckich miast.

Na jednej z blokad, aktywiści wysiedli z autobusu, aby porozmawiać z nimi, i skandowali hasła jedności.

Wiele delegacji pochodziło z zakładów pracy - szkól, szpitali, urzędów i ateńskiego metra.

Byli ludzie, którzy udzielali się w obozach dla uchodźców, aktywiści, którzy pierwotnie przybyli do Grecji jako uchodźcy i wielu studentów.

Na granicy w Kipi, greccy aktywiści przeszli na drugą stronę, aby spotkać się z towarzyszami z Turcji, którzy wymaszerowali ze Stambułu dzień wcześniej.

Organizacje związków zawodowych i aktywiści z zadowoleniem powitali demonstrację. W Orestias, Theodis Ferentidis powiedział: "Ten mur jest symbolem śmierci, tonących uchodźców, których widzimy każdego dnia w wiadomościach. Nigdy nie przyzwyczaimy się do tego widoku - nigdy nie zaakceptujemy tego morderczego muru."

Wielu mieszkańców regionu jest potomkami etnicznych Greków wydalonych z Turcji sto lat temu. Jak powiedział Costas Aslanoglou ze związku nauczycieli: "Doskonale wiemy, co to znaczy być uchodźcami".

Poparcie związków zawodowych wzmacnia demonstracje

Protesty w całej Grecji były największe, jakie do tej pory widziano.

Poparcie związków zawodowych było bardzo ważne, aby sfinansować transport, jedzenie, sale i zakwaterowanie. Związek zawodowy kolejarzy przyczynił się do znacznego obniżenia kosztu pociągu z Aten.

Ponad sto organizacji związkowych wyraziło swoje poparcie, od krajowych konfederacji aż do zakładowe organizacje.

Zaangażowanych zostało tysiące pracowników, niezależnie od tych, którzy byli w stanie pojechać osobiście.

Pracownik służby cywilnej Stayroula powiedział: "Zorganizowanie pomocy w pracy było proste. Nie każdy mógł przyjechać, ale związek pomógł finansowo i wysłał delegację".

Taka postawa wzmacnia organizowanie masowej demonstracji w Atenach przeciwko rasizmowi I faszyzmowi, która jest planowana na 19 marca.

Demonstracja odbędzie się w tym samym czasie, co fala strajków przeciwko masowym cięciom emerytur, które zostały narzucone przez ostatnie "memorandum" polityki surowych oszczędności. Dla wielu aktywistów obie walki są powiązane. Demonstrujący skandowali: "Zburzcie mury, nie nasze emerytury".

Weekend akcji zorganizowała koalicja antyrasistowska Keerfa. ..

Koordynator Keerfy Petros Constantinou powiedział: "To dopiero początek. Obalimy mury i memorandum".

"Kolejnym krokiem będą protesty 19 marca".

"Polityka imigracyjna zabija ludzi"

Natasza Tsangarides przyłączyła się do protestu w Ewros.

Powiedziała ona: "Europejska polityka imigracyjna zabija ludzi. Pracuję z uchodźcami w obozie Pikpa na wyspie Lesbos. Przybywają oni do nas w strasznym stanie - zziębnięci, mokrzy, z różnymi problemami medycznymi. Ludzie topią się w Morzu Egejskim, a przecież jest bezpieczne lądowe przejście, które jest zamknięte.

Po raz pierwszy graniczne zasieki są stawiane wewnątrz strefy Schengen. Musimy stworzyć alternatywę. Żądamy szybkiego i prostego rozwiązania - otworzyć granicę lądową i zapobiec śmierci imigrantów."

Protest uchodźców w Calais

Raymie Kiernan z Calais, we Francji

23 stycznia trzytysięczna demonstracja, składająca się głównie z uchodźców, przemaszerowała z centrum Calais skandując: "Nie jesteśmy zwierzętami" i "Precz z dżunglą".

Marsz został zorganizowany m. in. przez migrantów nieposiadających dokumentów wspomaganych przez organizacje ochrony praw człowieka, a także francuską Nową Partię Antykapitalistyczną.

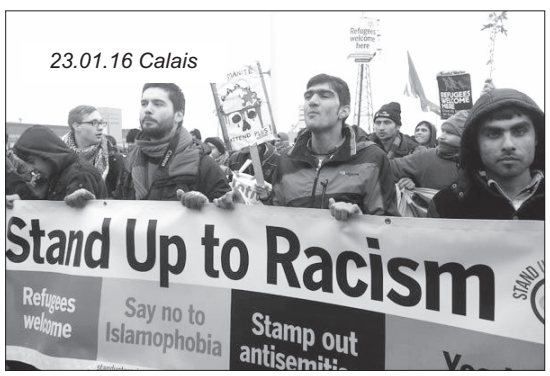

23.01.16 Calais

Lider brytyjskiej Partii Pracy - Jeremy Corbyn, z członkinią gabinetu cieni - Diane Abbott, solidaryzowali się z uchodźcami, spotykając sie z nimi w "Dżungli" pod Calais. Przyłączyli się do demonstracji: "Sprzeciw się rasizmowi".

Wizyta Corbyna jest bardzo znacząca, odrzuca postawę wielu polityków szukających kozłów ofiarnych w imigrantach. To odświerzająca zmiana w dotychczasowej polityce Partii Pracy.

Corbyn powiedział, iż był poruszony strasznym położeniem uchodźców i zobowiązał się, iż podniesie tę kwestię w Brytanii. Corbyn popiera demonstracje 19 marca, które odbędą się w Londynie, Glasgow i Cardiff.

Rozpacz

Warunki w obozie są rozpaczliwe. Tysiące uchodźców nie może przebić się przez francuską kontrolę, wspartą przez brytyjski rząd konserwatystów.

Wcześniej, tego samego dnia, policja próbowała zablokować tę solidarność z uchodźcami poprzez zamknięcie odcinka autostrady.

Uchodźcy nie chcą niczego więcej, tylko możliwości życia w godności. Wielu z nich ryzykuje życie, aby dostać się do Brytanii.

"W zeszłym tygodniu pięć osób, które znam, schowało się do ciężarówki-chłodni, która jednak jechała do Belgii. Trzech z nich zginęło, o pozostałych nie słyszałem" powiedział afgański uchodźca Hameed.

Władze francuskie ostatnio "przeczyściły" część "Dżungli", zmuszając uchodźców do mieszkania w kontenerach.

Wściekli uchodźcy powiedzieli, iż policja przeczyściła znacznie większy teren, niż zapowiadana 100-metrowa strefa.

Hameed nazwał strefę kontenerów "więzieniem". Żyjący w kontenerach podlegają godzinie policyjnej od 8 wieczorem do 6 nad ranem. Hameed powiedział, iż zostali oni odseparowani od innych uchodźców. Niektórzy tam mieszkają już kilka miesięcy. Sześć wypełnionych autokarów dotarło z Paryża, aby przyłączyć się do marszu solidarności. Były również delegacje z Brytanii. Olivier, który przyjechał z Paryża, był wściekły na zachodnie rządy.

Powiedział: "Jesteśmy odpowiedzialni za uchodźców, dlatego iż zrzucamy bomby na ich kraje. Powinniśmy okazać im gościnność."

Str.6 tłumaczył
Maciej Bancarzewski

Sylwestrowe ataki: seksizm nie pochodzi z importu

Wiele kobiet zostało napastowanych seksualnie w sylwestrową noc. Ale zamiast odnieść się do zajść w związku z codzienną przemocą na tle seksistowskim w Niemczech, politycy i media dyskutują przede wszystkim o pochodzeniu domniemanych sprawców. Artykuł Silke Stöckle i Marion Wegscheider dla niemieckiego portalu Marx21.

Podczas świętowania Sylwestra w Kolonii, Hamburgu i innych miastach pojawiła się przemoc seksualna wobec kobiet na dużą skalę. W przynajmniej jednym przypadku doszło do gwałtu. Wstrząsające jest, iż mogło to się wydarzyć, oraz oburzające, że początkowo władze otwarcie nie wzięły na serio zeznań kobiet.

Przemoc seksualna

Przemoc seksualna przeciwko kobietom jest w Niemczech w ogólności dużym i z pewnością nie jest żadnym nowym problemem: regularnie na dużych wydarzeniach, takich jak monachijski Oktoberfest, czy karnawał w Kolonii, kobiety są napastowane seksualnie lub po prostu gwałcone. Wg nagłośnionego studium ministerstwa ds. rodziny co siódma kobieta w Niemczech doświadcza w swoim życiu przemocy seksualnej. Co czwarta – niezależnie od wykształcenia i statusu społecznego – jest narażona na przemoc domową. Sprawcami są prawie zawsze mężczyźni. Oczywiście nie występuje wyrazista kategoryzacja względem religii, pochodzenia, wykształcenia, czy statusu społecznego.

Ucisk kobiet

Zatem każdego dnia byłoby wystarczająco powodów do społecznego oburzenia przeciwko seksizmowi i przemocy seksualnej w Niemczech. Oba fenomeny są ściśle splecione z powszechnym wizerunkiem kobiet. Stosownie do tego, ataki wobec kobiet na tle seksualnym nie są zbyt często brane na poważnie i są początkowo marginalizowane – tak jak teraz w Kolonii, gdzie poszkodowane były pouczane przez lokalnych polityków o „zasadach zachowania na imprezach masowych", które miałyby tworzyć niezbędne pole manewru z uwagi na zdeterminowanie sprawcy. Kobiety w tym kraju są regularnie przedstawiane jako obiekty seksualne w reklamach i wiodących mediach. Ich ucisk jest nadal strukturalnie umocowany w naszym społeczeństwie, co jest odzwierciedlone w różnicach płacowych pomiędzy płciami, możliwościach kariery lub panujących stereotypach na temat. ról płci. O faktycznym równouprawnieniu tutaj nie ma jeszcze mowy, nawet jeśli jest to tak często głoszone publicznie.

Politycy i media podsycają antymuzułmański rasizm

Jednakże w związku z zajściami w Kolonii i Hamburgu zamiast zająć się codzienną przemocą na tle seksistowskim wobec kobiet w Niemczech, politycy i media od podania do publicznej wiadomości ataków dyskutują przede wszystkim o pochodzeniu domniemanych sprawców oraz o zagadnieniach dotyczących bezpieczeństwa publicznego. Gdy ataki seksualne są nazywane zjawiskiem systemowym, to jedynie w odniesieniu do „kultury" przypuszczalnych krajów pochodzenia sprawców. W ten sposób debata o atakach została od początku zinstrumentalizowana według klasycznej rasistowskiej argumentacji kreującej ogół muzułmanów i uchodźców jako przestępców.

Media głównego nurtu i politycy podsycają już istniejący antymuzułmański rasizm i dalej stymulują oszczerczą kampanię przeciwko uchodźcom: premierka rządu Nadrenii Północnej-Westfalii Hannelore Kraft mówi, że zagraniczni przestępcy muszą zostać deportowani. A w programie śniadaniowym w telewizji Sat.1 nawoływano do obrony "naszych wartości, stylu życia i przekonań" przeciwko "muzułmańskim mężczyznom". Charakterystyczna jest cisza na temat faktu, iż na miejscu nie interweniowało wielu postronnych ludzi i stu lokalnych funkcjonariuszy, aby ochronić kobiety przed napastowaniem, choć wśród ofiar była także policjantka w cywilnym ubraniu.

Gratka dla prawicy

Feministka Alice Schwarzer, która sympatyzuje od dłuższego czasu z konserwatywnym środowiskiem i czasami wyraża "zrozumienie" dla [rasistowskich - przyp. tłum] poglądów Pegidy, gra do tej samej bramki, skoro mówi teraz źle o tolerancji muzułmańskich mężczyzn, łączy te wydarzenia z terroryzmem i wzywa do przymusowej integracji imigrantów.

Dla prawicowców taka argumentacja przygotowała przestrzeń do żerowiska. Neonaziści, ProNRW [Ruch Obywatelski dla Nadrenii Północnej-Westfalii – przyp. tłum] i AfD [Alternatywa dla Niemiec – przyp. tłum] jednobrzmiącym głosem nie chcą przyjmowania większej liczby uchodźców mówiąc ochronieniu „naszych kobiet". W mediach społecznościowych są ogłaszane uliczne akcje, aż do fizycznych ataków przeciwko obcokrajowcom.

Kobiety muszą strzec się właśnie przed tymi partiami i organizacjami, które propagują lub promują głęboko dyskryminujące je stereotypy i struktury społeczne.

AfD staje się tyglem dla nazistów, walczy o heteroseksualną rodzinę jako jedyną normę, odrzuca małżeństwa homoseksualne i pozycjonuje kobiety w klasycznej roli matki.

Ponadto walczy o zaostrzenie paragrafu 218 (utrudniony dostęp do aborcji), organizuje kampanie przeciw parytetom dla kobiet i feminizmowi – i jednym tchem mówi, że kobiety już od dawna osiągnęły równouprawnienie. Nawet bardziej umiarkowana w konserwatyzmie partia CSU obecnie postuluje: „kto nie akceptuje szacunku wobec kobiet, nie ma tutaj w Niemczech dla niego miejsca w naszym społeczeństwie". Partia ta zaplątała się we własne kłamstwa, gdy weźmie się pod uwagę np. jej zachowanie podczas głosowania dotyczącego gwałtu małżeńskiego w niezbyt odległej przeszłości.

16.01.16. Wg policji 7 tys. ludzi demonstrowało w niemieckim Stuttgarcie przeciw rasizmowi i atakom na uchodźców. Głównym organizatorem była centrala związkowa DGB. Na zdjęciu transparent związku zawodowego IG Metall.

Walka przeciw rasizmowi i seksizmowi

To, że ataki miały miejsce w Kolonii, wyjaśnia przy okazji po raz kolejny postępującą polaryzację społeczeństwa: miasto katedralne uchodzi za liberalną metropolię. Ale rok temu miał miejsce także przemarsz 4000 zwolenników HoGeSa [chuligani przeciwko salafistom – przyp. tłum.].

Nie tylko z tego powodu napaści na tle seksualnym w noc sylwestrową w Kolonii, Hamburgu i innych miastach, muszą zostać potępione, a sprawcy ukarani. Wszyscy musimy – tak jak to wydarzyło się 5 stycznia przed katedrą w Kolonii – razem wyjść na ulice przeciwko przemocy dyskryminującej kobiety oraz rasizmowi. Ponadto powinniśmy żądać od mediów i partii politycznych aktywnego przeciwstawienia się umacniającej się prawicy, zamiast wspierać ją bezpodstawnymi argumentami.

Następną znaczącą możliwością, aby wyjść na ulice przeciw antyfeministycznej AfD jako nowemu skupisku nazistów, jest Frauenkampftag [dzień kobiet walczących – przyp. tłum] 6 marca w Berlinie. Jeśli chodzi o lewicę społeczną, musi panować absolutna jasność, że ucisk kobiet w Niemczech jest zdeter- minowany systemowo i w walce przeciwko niemu nie możemy bynajmniej dać się podzielić poprzez rasizm – musimy skonfrontować się z obydwoma zjawiskami z taką samą determinacją.

Tłumaczył Piotr Trzpil

60. rocznica tajnego referatu Chruszczowa

Pęka monolit Stalina

Późnym wieczorem 24 lutego 1956 roku, w wielkiej tajemnicy, odpoczywający już w swoich pokojach hotelowych delegaci XX Zjazdu KPZR zostali ponownie wezwani na Kreml.

Tuż po północy z 24 na 25 lutego rozpoczęło się wystąpienie pierwszego sekretarza KPZR Nikity Chruszczowa. Treść jego referatu była tak szokująca, że aż do 1988 roku nie została w Związku Radzieckim wydana drukiem. W niedługim czasie tajny referat Chruszczowa został odczytany na spotkaniach partyjnych w całym kraju. Został również wysłany do siostrzanych partii komunistycznych i wkrótce także Zachód poznał jego treść.

Referat przeszedł do historii. Chruszczow całkowicie zburzył zbudowany przez propagandę wizerunek zmarłego 3 lata wcześniej Stalina. Zrobił to będąc jednocześnie w samym sercu systemu.

Podczas swojego przemówienia Chruszczow brał pod uwagę, jak bardzo może to zaszkodzić Związkowi Radzieckiemu. "Trzeba znać miarę" – powiedział niedługo potem – "nie dawać pożywki wrogom, nie obnażać przed nimi naszych wrzodów". Wrogiem, którego tak obawiał się Nikita Chruszczow, byli sami Rosjanie, a nie Stany Zjednoczone.

Na prochach rewolucji

Stalin twierdził, że Rosja została zbudowana na socjalistycznej rewolucji bolszewików z 1917 roku, która obaliła dyktatora – cara. W rzeczywistości władza Stalina wyrosła na prochach tejże rewolucji.

Działacze związani z prawdziwą rewolucją byli w opozycji do Stalina, a w końcu stali się jego ofiarami. Kiedy się ich pozbyto, Stalin i jego poplecznicy kompletnie odwrócili ideę socjalizmu. Teraz przyjęli oni kapitalistyczne zasady gry.

Chodziło o "doścignięcie i prześcignięcie" Zachodu poprzez zbudowanie gospodarki i ciężkiego przemysłu oraz stworzenie radzieckiej armii, która dorównałaby każdej armii na świecie.

Warunki życia drastycznie się pogorszyły. Zarządzanie fabrykami oddano w ręce menadżerów. Już przed 1939 rokiem nawet spóźnienie się do pracy było przestępstwem. Ukarano za to wiele milionów ludzi.

Tę część lewicy, która krytykowała reżim stalinowski, okrzyknięto faszystami. Najbliżsi sojusznicy Lenina zostali postawieni przed sądem i zmuszeni do wzięcia na siebie winy za groteskowe przestępstwa.

Wygnanie innego z przywódców rewolucji październikowej – Lwa Trockiego – było błędem Stalina. Z zagranicy Trocki prowadził jednoosobową kampanię przeciwko Stalinowi, aż do czasu kiedy sam również stał się jego ofiarą– zamordowany w 1940 r. w Meksyku przez rosyjskiego agenta.

Rosyjska gospodarka ruszyła i wielu nabrało się na mit Stalina budującego nowy świat. Zaś krytyków określano mianem "żałosnych miernot, które podnosząc zdradzieckie ręce przeciwko Towarzyszowi Stalinowi, podnieśli (...) ręce przeciwko wszystkiemu, co najlepsze w ludzkości. Stalin jest nadzieją, jest naszym oczekiwaniem, latarnią morską, która wskazuje nam drogę do postępu. Stalin jest naszym sztandarem! Stalin jest naszą wolą! Stalin jest naszym zwycięstwem!' [*Prawda*, 31 stycznia 1937 r. – przyp. tłum.]

Tego typu hymny pochwalne były powszechne. Powyżej cytowane słowa wypowiedział młody Chruszczow, kiedy próbował awansować w hierarchii klasy rządzącej, która formowała się wokół Stalina w latach 20-tych i 30-tych ubiegłego stulecia.

10.1956 Budapeszt. Obalony pomnik Stalina.

Rosja rozwijała się dzięki przyspieszonej industrializacji, proces który na Zachodzie trwał kilka pokoleń. Rosyjska industrializacja była niezwykle marnotrawna, pochłonęła miliony ludzkich istnień. Kolejne miliony zostały zesłane do łagrów i kolonii karnych, powszechnie zwanych gułagami.

Taka polityka gospodarcza okazała się wystarczająca w dostarczeniu środków do pokonania nazistów podczas II wojny światowej. Jednak koszt kampanii wojennej był olbrzymi. Zniszczenia były ogromne. Wojna pochłonęła 29 milionów ofiar śmiertelnych, 10 milionów inwalidów wojennych.

Imperium

Mimo tych wszystkich strat Stalin podwoił wysiłki industrializacyjne w czasie Zimnej Wojny ze Stanami Zjednoczonymi. Trzeba było również bronić imperium, jakie stworzyła Rosja w Europie po zwycięstwie nad nazistami.

Wielki głód w latach 1946-47 zabił prawdopodobnie nawet 2 miliony ludzi. W gułagach więziono nawet 6 milionów ludzi w latach 1952-53. Logika była taka sama – wyzysk ludności. aby wygenerować więcej środków do inwestycji i akumulacji.

Pogłębiała się również paranoja samego Stalina. Nawet jego sprzymierzeńców aresztowano i zsyłano do gułagów. Wraz ze wzrostem radzieckiego nacjonalizmu rozpoczęto walkę z tzw. "kosmopolityzmem". W istocie była to ukryta forma antysemityzmu.

Śmierć Stalina w marcu 1953 roku dała możliwość zapoczątkowania racjonalizacji systemu. Jeżeli bowiem wyścig z Zachodem miał być kontynuowany długoterminowo, stare brutalne metody nie miały szansy powodzenia.

Robotnicy potrzebowali podniesienia standardu życia, a chłopi nie mogli pracować i produkować więcej, kiedy sami byli niedożywieni. Naukowcy w gułagach nie mogli pracować nad programami atomowymi, budować rakiet i pocisków. Trudność polegała na wyważeniu, jak daleko można posunąć się w konfrontacji stalinowskiej przeszłości. Początkowo władza była "nieśmiała" we wprowadzaniu zmian. Jeden z pisarzy określił ten okres mianem "odwilży".

Na początku 1956 roku oczywiste okazało się, że konieczne są bardziej zdecydowane kroki. Tyle w każdym razie ustalono "na górze". Jednak w swoim tajnym referacie Chruszczow posunął sie o wiele dalej.

Represje

Twierdził on, że Stalin nie realizował zamysłu Lenina, oraz że w swoim testamencie Lenin sugerował, iż Stalin miał za dużą władzę i powinien być odsunięty. Stalin nie był też wcale wielkim wodzem. Za kultem jednostki kryła się postać o wiele mniej imponująca, która całkowicie załamała się, gdy zaczęła się wojna.

Jeszcze bardziej szokujące niż krytyka Stalina okazały się dokładne szczegóły tzw. represji w latach 30-tych. Zastrzelono setki tysięcy ludzi,. Później, w czasie wojny, całe społeczności były deportowane.

Dane te potwierdziły tylko to, co większość zarówno prawicowych, jak i lewicowych, krytyków Związku Radzieckiego mówiła już wcześniej, jednak Chruszczow musiał być ostrożny. Stalin stworzył reżim, którego Chruszczow, tak jak inni, był beneficjentem. Dlatego też próbował ograniczyć swój krytycyzm na cztery sposoby.

Po pierwsze, jego intencją było niedopuszczenie do osłabienia pozycji międzynarodowej Związku Radzieckiego. "Gdy chodzi o walkę z imperializmem, wszyscy jesteśmy stalinistami" – mówił Chruszczow.

Po drugie, industrializacja i kolektywizacja wsi, bez względu na koszty ludzkie, pozostały podstawą siły Związku Radzieckiego i nie podlegały dyskusji ani poważnej krytyce.

Po trzecie, prawna rehabilitacja ofiar stalinizmu miała być ograniczona. Przeciwstawiający się Stalinowi bolszewicy, jak na przykład Nikołaj Bucharin czy Lew Trocki, pozostali z niej wykluczeni, ponieważ proponowali inną wizję przyszłości i bardziej gruntowne zmiany niż późniejsze lojalistyczne ofiary systemu.

Wreszcie, aby wyjaśnić, czemu i co Stalinowi się nie udało, Chruszczow skonstruował ideę tzw. "kultu jednostki" – z powodu którego system był wypaczony od środka poprzez jednostkę i tenże kult wokół niej.

Nawet z tymi ograniczeniami tajny referat wywołał ogromny szok. W Europie Wschodniej przemowa Chruszczowa pomogła podważyć wiarygodność tych przywódców, których pozycja opierała się głównie na poparciu Stalina. Zachęciło to również do dyskusji w całym bloku wschodnim. Demonstracje i oddolny bunt wzywające do reform rozpoczęły się w Polsce i wreszcie w 1956 roku wybuchła rewolucja na Węgrzech.

Również na Zachodzie partie komunistyczne przeżyły zawirowanie. Kiedy radzieckie czołgi wkroczyły na Węgry, dla większości członków tych partii stało się oczywiste, że problem leży głęboko w sercu reżimu.

Wielu ludzi wystąpiło z partii komunistycznych, a nawet ta mniejszość, która pozostała w partiach na Zachodzie, straciła złudzenia. Członkostwo stało się raczej przejawem pragmatycznej troski o problemy pracownicze we własnym kraju.

W 1964 roku Chruszczow został odsunięty od władzy. Wiosenna odwilż nie przyniosła lata. Następcom Chruszczowa udało się doprowadzić do większej stabilizacji, ale miało to swoją cenę. Nowy przywódca Leonid Breżniew powiedział: "Nie powinniśmy sami siebie obrzucać błotem". Odtąd problem Stalina był rozwiązywany przy pomocy zakazania dyskusji tematu.

Mike Haynes
Tłumaczyła Ela Bancarzewska

MOPS-Łódź
Gotowi na strajk bezterminowy

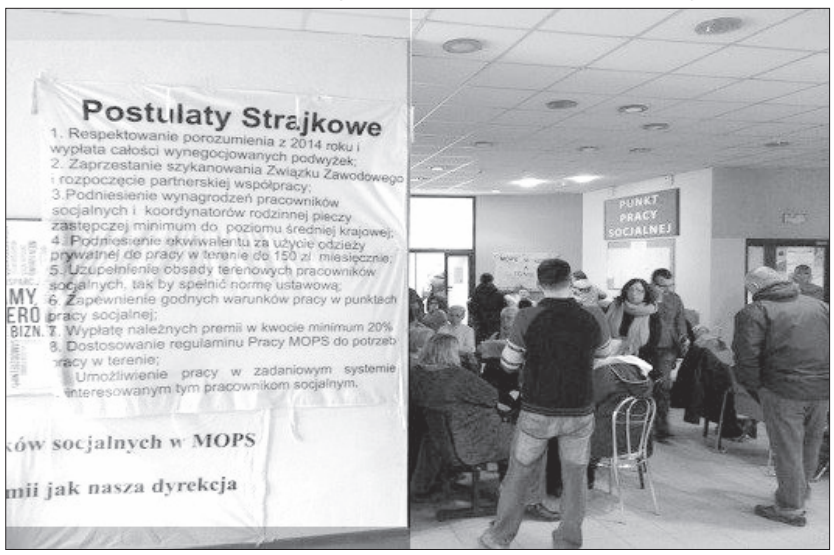

Pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi od 11 stycznia prowadzą strajk. Ponad 200 pracowników socjalnych walczy o wzrost wynagrodzeń i poprawę warunków zatrudnienia.

"Do strajku doszło, ponieważ pracodawca nie wykazał woli spełnienia żądań załogi MOPS mimo wielu prób negocjacji w trwającym sporze zbiorowym" - mówią przedstawiciele strajkujących. Są zdeterminowani i gotowi na strajk bezterminowy, w przypadku braku efektów kolejnych rozmów. Zapowiadają, że zaczną okupować pomieszczenia zajmowane przez dyrekcję ośrodka.

Alicja Nowakowska, przewodnicząca Związków Zawodowych Pracowników Socjalnych, stwierdziła "Podniesienie płac to tylko jeden z postulatów. Domagamy się także poprawy warunków pracy. Powszechny jest brak dostępu do internetu, rotacyjne biurka, albo pokoje bez okien."

Z całego kraju ze strony pracowników socjalnych i pomocy społecznej płyną do Łodzi liczne wyrazy poparcia dla postulatów i rozpoczętej akcji strajkowej. Trwa również akcja wysyłania petycji wspierającej protest oraz zbiórka solidarnościowa środków na pomoc finansową w okresie strajku dla rodzin pracowników znajdujących się w najtrudniejszej sytuacji materialnej. Strajkujący apelują o solidarność zawodową i przystąpienie do strajku pozostałych kolegów i koleżanek z łódzkiego MOPS.

GOPS-Wierzbica
Walka o godne płace i godne traktowanie

Strajk w wierzbickim GOPS rozpoczął się 29 grudnia zeszłego roku. Przystąpiło do niego 11 pracownic ośrodka, które domagały się podwyżki 400 zł brutto miesięcznie.

Od samego początku spotkały sie z zastraszaniem ze strony wójta gminy Wierzbica i nowej kierowniczki GOPS, którzy - twierdząc, że strajk jest nielegalny - zaczęli grozić zwolnieniami. Wtedy pracownice niestety ustąpiły i zaproponowały, że zgodzą się nawet na podwyżkę w wysokości 100 zł brutto i wrócą do pracy.

Strajkująca grupa dała się zastraszyć i podzielić. Spośród osób, które przystąpiły do strajku, część wróciła do pracy. Nie zrobiło tego pięć kobiet, które teraz przebywają na zwolnieniach lekarskich. Jedna z organizatorek strajku otrzymała wypowiedzenie umowy o pracę, inne uczestniczki strajku też są zagrożone zwolnieniem.

Takie postępowanie pracodawcy jest całkowicie niezgodne z obowiązującymi przepisami. To szykanowanie i utrudnianie dzialalności związkowej. W obronie pracownic GOPS wystapiła Polska Federacja Związkowa Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej, która przyłączyła się do protestujących i wszczęła z ośrodkiem spór zbiorowy. **Federacja, a także Związek Zawodowy Pracowników Socjalnych, zaapelowały także o solidarne wsparcie dla walczących kobiet z Wierzbicy przez pozostałych pracowników pomocy społecznej w Polsce.**

Best Poland-Zabrze
Podnieść płace

W firmie od grudnia 2015 trwa spór zbiorowy. Związek "Solidarność" w imieniu załogi przedsiębiorstwa domaga się podwyżek płac w wysokości 430 zł brutto dla wszystkich pracowników i zwiększenia kwoty ekwiwalentu za pranie odzieży roboczej - dziś jest to zaledwie 10 złotych miesięcznie.

Motywując żądanie podwyżek związek podkreśla niski poziom płac w zakładzie - około jedna trzecia pracowników zarabia najniższą krajową, a często są to osoby z wieloletnim stażem. "Sytuacja finansowa firmy jest dobra, więc załoga to powinna odczuć" - mówią związkowcy.

21 stycznia fiaskiem zakończyły się rokowania między pracodawcą a związkiem, ponieważ zarząd firmy zaproponował wzrost wynagrodzeń o zaledwie 5 proc., co zdaniem związku jest stanowczo za mało. Kolejny etap to negocjacje z udziałem mediatora. Jednak, ponieważ pracodawca nie chce podjąć konstruktywnego dialogu ze stroną związkową, związek nie wyklucza strajku.

XLIII Liceum Ogólnokształcące-Warszawa
"Zostawcie nam Kazika"- pikieta w obronie szkoły

Uczniowie, nauczyciele, osoby i organizacje wspierające obronę XLIII Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Wielkiego w Warszawie odniosły sukces. Komisja Edukacji i Rodziny przy Radzie Warszawy wycofała z porządku obrad głosowanie w sprawie likwidacji placówki.

Władze dzielnicy Mokotów chciały zlikwidować szkołę agumentując, że uczy się w niej za mało uczniów, a koszt nauczania jest wyższy niż w innych szkołach. Ale jak wykazywali przeciwnicy tej decyzji, to władze dzielnicy same ograniczały nabór uczniów do nowych klas.

12 stycznia przed budynkiem liceum odbył sie protest w tej sprawie. Wzięło w nim udział około 200 osób: uczniów, rodziców, władz szkoły, absolwentów i sympatyków.

Obrońcy szkoły przygotowali też apel-petycję do Radnych Rady Miasta st. Warszawy o wstrzymanie procesu likwidacji liceum.

ZNP-Warszawa
W obronie gimnazjów

Sławomir Broniarz prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego 19 stycznia przedstawił dotychczasowe wyniki akcji "Razem dla gimnazjów", której celem jest obrona tych placówek przed likwidacją. Kampanię "Razem dla gimnazjów" ZNP prowadzi od 25 listopada i jest to odpowiedź na plany rządu "likwidacji, bądź wygaszania gimnazjów" (mówiła o tym premier Szydło w swoim expose).

W ciągu niespełna dwóch miesięcy zebrano około 250 tys. podpisów za zachowaniem tych placówek, a także ponad 200 tys. podpisów zebranych w tej sprawie przez samych uczniów. Także ze strony samorządów płyną liczne głosy poparcia dla działań ZNP. Np. już 32 rady gmin, powiatów i miast z województwa mazowieckiego podjęły uchwały wyrażające negatywny stosunek do pomysłu likwidacji gimnazjów.

Jak ważny element życia społecznego stanowią gimnazja świadczą chociażby te liczby: uczy się w nich ponad 1,1 mln uczniów, pracuje ponad 100 tys. nauczycieli i ponad 20 tys. pracowników administracyjno-obsługowych. Nieodpowiedzialne, koniunkturalne decyzje są zagrożeniem zarówno dla uczniów, jak i dla pracowników tych placówek.

Prezes ZNP, wyjaśniając dlaczego związek rozpoczął kampanię, powiedział: " Ratujemy miejsca pracy, ratujemy szkoły i uczniów, którzy nie zasługują na takie instrumentalne traktowanie".

Górnicy - Ukraina
Blokada dróg

Ukraińscy górnicy (z obwodu lwowskiego) blokowali 12 i 14 stycznia trasę Lwów-Warszawa w okolicach przejść granicznych z Polską. Protestujący - około 100 pracowników państwowej kopalni węgla kamiennego w Głuchowie w rejonie Sokala - domagali się wypłaty zaległych pensji.

Jak wyjaśnili związkowcy z Niezależnego Związku Zawodowego Górników Ukrainy – blokujący żądają wypłaty zaległych pensji z grudnia, a część z nich również z listopada 2015 roku. W kopalni od 2 stycznia trwa strajk ostrzegawczy.

Protestowano też przeciwko polityce państwa, która niszczy ukraińskie górnictwo.

Podobny protest odbył się 11 grudnia. Wtedy granicę z Polską blokowali górnicy z obwodu wołyńskiego. Ich protest także był związany m.in. z opóźnieniami w wypłacie wynagrodzeń. Akcja odbyła się wtedy na przejściu granicznym po stronie ukraińskiej w Jagodzinie, które prowadzi do polskiego Dorohuska.

Str. 9: Joanna Puszwacka

Syn Szawła László Nemesa

Wspaniały i straszny film

Temat Holocaustu była poruszany już w tak wielu filmach, że mogłoby się wydawać, że nic nowego nie ma już tutaj do powiedzenia. Były wśród nich obrazy lepsze i gorsze.

Wśród tych ostatnich należy wymienić „*Życie jest piękne*.” Roberto Benigniego z 1997 - nieznośnie sentymentalny i infantylny, prezentujący całkowicie nieprawdziwy obraz życia w hitlerowskich obozach. Zestawiając go choćby z „*Samowolką*” Feliksa Falka z 1993 - traktującym o zjawisku „fali” w wojsku - można bez zbytniej przesady powiedzieć, że życie poborowych w polskich koszarach początku lat 90-tych było ukazane jako większy koszmar niż życie więźniów nazistowskich obozów w filmie Benig-niego. Tak się musiała skończyć próba opowiedzenia o Zagładzie w konwencji cukierkowego filmu familijnego.

Całkowicie przeciwstawnym podejściem jest ubiegłoroczny „*Syn Szawła*” węgierskiego reżysera László Nemesa, którego polska premiera miała co dopiero miejsce. Głównym bohaterem - z którego perspektywy ukazana jest cała historia - jest węgierski Żyd Szaweł Auslander (w tej roli Géza Röhrig), członek Sonder-kommando w obozie zagłady Auschwitz-Birkenau.

Sonderkommando

Sonderkommando było oddziałem złożonym z więźniów, których naziści zmuszali do uczestnictwa w procesie ludobójstwa - pod nadzorem SS-manów prowadzili ofiary z rampy wyładunkowej do komór gazowych, usuwali ciała zamordowanych, ich ubrania i rzeczy osobiste, obsługiwali piece krematoryjne itd. Słowem wykonywali całą „brudną robotę”, jakiej nie raczyła wykonywać osobiście hitlerowska „rasa panów”. Praca w Sonderkommando - tym najniższym kręgu nazistowskiego piekła - była jednak dla jego więźniów jedynie tymczasowym odroczeniem kaźni. Hitlerowcy nie mieli zamiaru pozostawiać zbyt długo przy życiu najbliższych świadków swych zbrodni. Dlatego co pewien czas (około 4 miesięcy) mordowali członków Sonderkommando zastępując ich nowymi „wybrańcami”.

Na początku filmu jesteśmy świadkami typowego „dnia pracy” Szawła, gdy wraz z współtowarzyszami niedoli z Sonderkommando prowadzi nową partię nieszczęśników na miejsce stracenia: kobiety, mężczyzn, starców, dzieci. Wszyscy bez większych problemów dają zaprowadzić się do budynku krematorium, gdzie SS-man uspokajającym głosem zapewnia ich, że trafili tutaj do pracy, poleca im się rozebrać, zapamiętać numer wieszaka i śpieszyć się bo wystygnie zupa...

Szok

Wszyscy wiemy z historii, co za chwilę nastąpi, tym niemniej jednak przeżywamy szok, stojąc wspólnie z Szawłem pod stalowymi drzwiami komory gazowej, słuchając narastających krzyków przerażonych ludzi, walenia w drzwi, a na koniec rzężenia konających... Wiemy już, że będzie to film o Holokauście inny niż wszystkie dotychczasowe...

Przy próbie ukazania takiego wydarzenia, jak ludobójstwo, istnieje niebezpieczeństwo „przedobrzenia” - chcąc tanim środkiem wywołać szok u widzów, można na modłę Tarantino epatować przemocą i okrucieństwem, co sprawiłoby, że obraz zamieniłby się we własną karykaturę. Nemesowi udało się umiejętnie tego uniknąć:

„*Nie chciałem pokazywać całego tego horroru wprost, chciałem oszczędzić sobie i widzom okropności, którą byłoby na przykład umieszczenie kamery w komorze gazowej, gdzie umierają ludzie. Film podąża ściśle za Szawłem. Więc zatrzymujemy się przed drzwiami komory i wchodzimy do niej już po akcie eksterminacji, gdy wynoszone są ciała i pomieszczenie przygotowywane jest na przyjęcie kolejnego transportu. Tym, czego nie widzimy, jest właśnie śmierć. Jej nie można odtworzyć. Nie można nią manipulować. Trzymanie się punktu widzenia Szawła było dla mnie istotne. Widzimy to, co on. Zwracamy uwagę, na to, co on. Szaweł pracuje w krematorium od 4 miesięcy i żeby nie zwariować musiał się uodpornić na koszmar tego miejsca, więc i ja umieściłem je poza kadrem, na krawędzi postrzegania. Szaweł widzi tylko rzeczy, które dotyczą jego zadań, to narzuca rytm filmowi.* (*http://www.sztetl.org.pl/pl/cms/wiedza/5005,wywiad-z-l-szlo-nemesem-rezyserem-filmu-syn- szawla/*).”

Po skończonym procesie eksterminacji więźniowie przystępują do usunięcia zwłok pomordowanych („sztuk”, jak określa się je w obozowym żargonie). I wtedy właśnie zdarza się „cud” - wśród zwłok więźniowie znajdują żywego chłopca, który w jakiś sposób przetrwał gazowanie! Jednak w piekle na cuda nie ma miejsca - szybko zjawia się SS-mański konował, który bez zbytnich ceregieli dobija chłopca zakrywając mu nos i usta. Drobne zakłócenie w procesie „produkcji” śmierci zostaje usunięte...

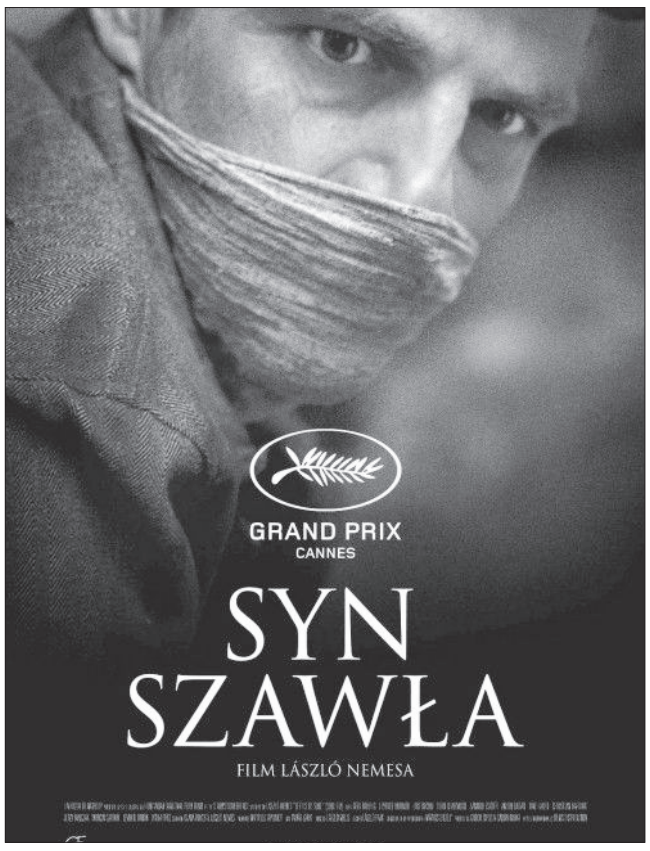

Obsesja

To wydarzenie dogłębnie wstrząsa Szawłem, który uznaje/-rozpoznaje w chłopcu własnego syna. Nigdy nie dowiemy się czy chłopiec „naprawdę (cóż to jednak oznacza?)” jest jego synem. Tak naprawdę bardzo mało wiemy o Szawle. Nie wiemy nic o jego przeszłości: kim był zanim trafił do obozu zagłady, czy miał rodzinę? Jego celem - prawdziwą obsesją staje się urządzenie chłopcu godnego pogrzebu, nie dopuszczenie do tego by jego ciało - tak jak inne - spłonęło w krematorium.

By to osiągnąć jest w stanie poświęcić wszystko i wszystkich. Jego postawa nie znajduje zrozumienia u jego towarzyszy z Sonderkommando, którzy tymczasem przygotowują zbrojne powstanie przeciw swym oprawcom. Po co tyle zachodu dla jakiś zwłok, wobec setek tysięcy innych... Napięcie między Szawłem, a współwięźniami osiąga apogeum, gdy ten w trakcie prowadzonych z narażeniem życia poszukiwań rabina, który dokonałby obrządku pogrzebowego, gubi przemycany ładunek prochu, który miał być użyty w powstaniu. Jeden z więźniów stwierdza: „Zawiodłeś żywych dla zmarłych”. Ten konflikt, to moim zdaniem najważniejszy wątek filmu.

Nastrój niepokoju

W swoim dążeniu do nadania życiu sensu, zachowania człowieczeństwa, jest całkowicie wyobcowany, nie umie porozumieć się z innymi więźniami, którzy w tym samym celu wybrali drogę walki zbrojnej.

Jak już o tym wspominałem, „Syn...” jest filmem innym, niż poprzednie filmy o Holocauście. W ogóle nie ma tutaj ujęć panoramicznych, co pozwalałoby widzowi spojrzeć na świat z quasi-boskiej perspektywy, zachować dystans. Tutaj niemal cały czas mamy do czynienia ze zbliżeniami na twarze. „*Film podąża ściśle za Szawłem.*” Bardzo ważną rolę odgrywa dźwięk budujący nastrój niepokoju i chaosu.

Wszystko to razem składa się na przygnębiającą, dojmującą i „przyziemną” atmosferę miejsca zagłady. Wrażenie to, jeszcze bardziej pogłębia użycie rzadko stosowanego we współczesnym kinie wąskiego kadru. „*Syn Szawła*” to wspaniały i straszny film, z pewnością należący do największych osiągnięć sztuki filmowej. Szczególnie ważny i aktualny w sytuacji, w której w Polsce i na Węgrzech coraz większe znaczenie zyskuje skrajna prawica, łącznie z faszystowskimi jawnymi spadkobiercami sił, które doprowadziły do Ostatecznego rozwiązania.

Michał Wysocki

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja *ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w* ***Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach.***
Organizujemy ***spotkania****, uczestniczymy w różnych* ***kampaniach****, wydajemy* ***gazetę*** *i* ***literaturę*** *o różnych aspektach antykapitalizmu.*
Organizujemy też ***większe spotkania*** *publiczne.*
Wszystkie nasze spotkania są otwarte.
Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości ***zadzwoń*** *pod numer telefonu,* ***napisz*** *do nas maila lub* ***skontaktuj*** *się z nami na Facebooku.*

Zapraszamy na spotkania
Pracowniczej Demokracji
w środy o godz. 18.30
w Warszawie u FZZ "Metalowców"
ul. Długa 29, I piętro, sala 107
(blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa:
soboty, godz. 12.00-13.00, Metro Centrum.

Kontakt do nas: tel. 022 847 27 03
697 05 40 40 lub pracdem@go2.pl
facebook.com/pracdem

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI

Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety

Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł

Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

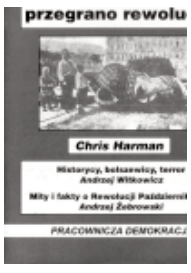

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł

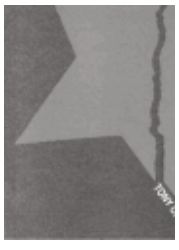

Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł

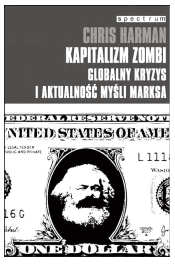

Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą" poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usłużne wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności" lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
tel.: 697 05 40 40
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

Demonstracja antyrasistowska 19 marca w Warszawie

ZATRZYMAJMY FALĘ RASIZMU

Oto list wzywający wszystkich przeciwników rasizmu do uczestnictwa w demonstracji antyrasistowskiej:

Zapraszamy na ogólnopolską demonstrację przeciw rasizmowi – 19 marca 2016 r. w Warszawie

W ostatnich miesiącach byliśmy świadkami rekordowej liczby rasistowskich demonstracji w całym kraju. Niemal wszystkie zostały zorganizowane przez ugrupowania skrajnej prawicy. Organizacje te postanowiły wykorzystać i zintensyfikować nastroje strachu wokół uchodźców, które zostały wzbudzone przez niektórych polityków głównego nurtu dla potrzeb kampanii wyborczej. Niestety nie brakowało rasistowskich wypowiedzi ze strony takich polityków również po wyborach.

W dniu 11 listopada tak zwany Marsz Niepodległości zjednoczył wielotysięczny tłum pod jawnie szowinistycznyznym hasłem “Polska dla Polaków”.

Wskutek fali rasistowskich wypowiedzi i demonstracji doszło do zwiększonej liczby fizycznych ataków na ludzi o ciemniejszej niż większość ludności Polski kolorze skóry.

Głównym celem ataku są uchodźcy, których w Polsce jest bardzo niewiele, oraz polscy muzułmanie i muzułmanki często spotykający się z obelgami i aktami przemocy. Po atakach w Paryżu 13 listopada rasiści próbowali winić za nie wszystkich wyznawców islamu pomimo tego, że muzułmanie byli wśród ofiar zamachów.

Rasizm wobec jednej grupy doprowadza do ataków również na inne mniejszości. W noc po paryskich zamachach na blokach zamieszkanych przez Romów w Limanowej, w Małopolsce, rasiści napisali kilkanaście haseł, m.in.: “Szykujcie się na zagładę”. Doszło też do fizycznych ataków na Romów. We Wrocławiu podczas islamofobicznej demonstracji organizowanej przez faszystowski ONR spalono kukłę przedstawiającą Żyda w karykaturalny sposób.

Na szczęście mają miejsce także demonstracje antyrasistowskie. W różnych miastach odbyły się protesty pod takimi hasłami, jak: “Uchodźcy są mile widziani” i “Rasizm stop”.

29 listopada, w Poznaniu, kilkaset uczestników demonstracji zorganizowanej przez Muzułmańskie Centrum Kulturalno-Oświatowe przyjęło przez aklamację, że 19 marca 2016 roku odbędzie się ogólnokrajowa demonstracja w Warszawie z okazji Międzynarodowego Dnia Przeciwko Rasizmowi.

Nie oddajmy ulic rasistom!

Zachęcamy wszystkich do uczestnictwa w demonstracji 19 marca.

Wśród sygnatariusze listu są:

Grecja. Mieszkańcy wyspy Rodos ratują uchodźców.
Solidarność z uchodźcami – stop rasizmowi!

Waleed Abumoammar, Stowarzyszenie Studentów Muzułmańskich w Polsce, **Małgorzata Aulejtner**, Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych, przewodnicząca Zakładowej Organizacji Związkowej przy Szpitalu Grochowskim w Warszawie **Robert Biedroń,** prezydent Słupska, **Sławomir Broniarz,** prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego, **Imam Youssef Chadid**, dyrektor Muzułmańskiego Centrum Kulturalno-Oświatowego w Poznaniu, **Sylwia Chutnik**, pisarka, **Marcin Czerwiński,** redaktor naczelny kwartalnika literacko-artystycznego “Rita Baum”, **Mario Galdamez**, Chijlijczyk, uchodźca polityczny**, Michał Głowiński,** profesor emerytowany, historyk literatury, autor książki “Czarne sezony” o przeżyciach żydowskiego dziecka w czasie Zagłady, **Marek Gumkowski** prezes Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita, **Kamil Kamiński**, Przestrzeń Wspólna**, Maciej Konieczny, Adrian Zandberg, Marcelina Zawisza,** Partia Razem**, Roman Kurkiewicz**, dziennikarz, współprowadzący programu Dwie Prawdy w TVN24, **Adam Ostolski i Małgorzata Tracz**, współprzewodniczący Partii Zieloni, **Tomasz Piątek**, pisarz i publicysta, **Ellisiv Rognlien,** pracująca z imigrantami (m. in. z Polski) w norweskim związku zawodowym EL & IT Forbundet, członkini Pracowniczej Demokracji, **Sławomir Sierakowski,** Krytyka Polityczna, **Piotr Szumlewicz,** Dziennikarz, doradca OPZZ, **Przemysław Wielgosz**, redaktor naczelny miesięcznika Le Monde diplomatique – edycja polska, **Sami Zaid**, dyrektor Ośrodka Kultury Muzułmańskiej w Warszawie, **Codziennik Feministyczny, Głosy Przeciw Przemocy, Ostra Zieleń, Związek Nauczycielstwa Polskiego**

Chcesz organizować sprzeciw wobec rasizmu?
Kontakt: demo.19.marca.2016@gmail.com
Facebook: http://bit.do/antyrasizmdemo-190316 naciśnij “Wezmę udział”!

Warszawa
15 - 17 kwietnia

Globalny kapitalizm nie może wyjść ze stagnacji - nawet ekonomiści głównego nurtu oczekują kolejnego kryzysu - tymczasem 62 miliarderów posiada tyle co połowa świata. Dziesiątki tysięcy ludzi ginie w wyniku imperialistycznych “starć” mocarstw. Świat nadal stoi w obliczu katastrofy klimatycznej. Rządy - w tym ministrowie Kaczyńskiego w Polsce - wykorzystują kryzys uchodźców (który współtworzyły swoimi wojnami), by wzniecić tsunami rasizmu i islamofobii. Faszystowskie partie rosną w siłę - ale także ich przeciwnicy się mobilizują. Wzrasta zainteresowanie lewicowymi alternatywami od USA po Hiszpanię, od Grecji po Polskę. Widzimy przykłady intensyfikacji walki pracowniczej m. in. Chinach, Francji i Tunezji.

Weekend Antykapitalizmu to trzy dni dyskusji i debat organizowanych przez Pracowniczą Demokrację. Zadajemy pytanie, jak można stworzyć alternatywę wobec systemu wyzysku, wojen i rasizmu? W tym roku wśród mówców będzie zaproszony gość z Turcji.

Więcej szczegółów: pracdem@go2.pl i pracowniczademokracja.org